

Kuryer Poznański.

Nr. 291.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 20 grudnia 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Anglii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prouneracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 16. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitzgebra. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czec, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Żurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylii, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurdzie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Żurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrocht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 grudnia.

Ze wszystkich mocarstw europejskich zajmuje się turecką notą, wzywającą o pośrednictwo, dzisiaj jeszcze jedyną tylko Anglię, która czuje, że się zbliża groźna chwila dla Turcyi, że jej koniecznie w pomoc przyjdzie potrzebna. Po długich naradach postanowił rząd angielski zwołać parlament trzy tygodnie wcześniej niż pierwotnie zamierzano, aby wspólnie z nim zastanowić się nad krokami, jakie przedsięwzięć należy wobec zmienionego dzisiaj stanu kwestyi wschodniej, oraz zażądać nadzwyczajnego kredytu na takie powiększenie armii brytyjskiej, którego obecne stósunki Europy wymagają. Nie słabość bowiem Turcyi, ani zwycięstwo Moskali, tak objaśnia Standard, czyni zmianę dotychczasowej polityki angielskiej konieczną, lecz szerszą wolność przyniesie Rosyi przez mocarstwa do wyzyskania jej zwycięstw. Wielkie zdaje się niebezpieczeństwo dla interesów angielskich i dla tego nie może Anglia zgodzić się na załatwienie kwestyi pomiędzy stronami wojującymi. Angliaąda dla siebie głosu przy uregulowaniu sprawy, iżby mogła go się dopominać skutecznie, rząd przedsięwzięć wszelkie środki, jakie przez parlament uchwalone zostaną. Wiedeńska Tagespresse tłumaczy zaś postępowanie Anglii twierdząc, że chociażby Anglia nie miała własnie nie przeciwko rokowaniu pomiędzy wojującymi stronami, stara się jednak z ich materyi uczynić kwestyą interesu angielskiego, gdyż powstanie rodzaj sprawy nie może być podług zapatrywania się Anglii załatwionym pomiędzy samą Rosyą i Turcyą, lecz w porozumieniu ze wszystkimi mocarstwami. Köln. Ztg. podaje w telegramie wczorajszym z Londynu inne jeszcze szczegóły z uchwał powziętych na wtorkowych naradach gabinetu angielskiego, na których zupełne pomiędzy ministrami osiągnięto porozumienie. Według tego doniesienia, popiera lord Beaconsfield przyjęcie programu konferencji carogrodzkiej jako podstawę przyszłych rokowań pokojowych, i proponuje, aby spowodować Portę do wystósowania wniosku odnośnego do Rosyi, któryby zadowolniał jej pychę ze zwycięstwa, zastrzegając jednak, aby mocarstwa wielkie ustanowiły warunki pokojowe. Jeśli Rosya wniosek ten odrzuci, zamierza Beaconsfield stawić jej żądania, któreby poparł demonstracyami, zmierzającymi do zabezpieczenia angielskich interesów, a więc zajęciem Bosforu przez flotę angielską, lub innymi tego rodzaju wojskowymi rozporządzeniami. Z doniesień tych zdaje się, co też i dzienniki angielskie podnoszą, że rząd brytyjski uważa na serio konieczność podjęcia w chwili obecnej wszelkich środków, by ratując Turcyę od zagłady zupełnej zabezpieczyć i interesa swoje. Królowa niezawodnie stoi

w związku z temi uchwałami, bo po wczorajszej radzie gabinetowej udał się do niej do Windsor lord Beaconsfield, niezawodnie w tym celu, aby ją zawiadomił o skutku narad. Wczoraj rano powrócił pierwszy minister do Londynu; po południu zaś zeszedł się gabinet ponownie na naradę.

Włochy, które już dawno pożądlivim okiem patrzą na dzisiejsze zamieszanie na wschodzie i radeby tanim kosztem zyskać kawał obecnej ziemi, poczynają wdawać się w jakieś konszachty z Grecyą, która czując się za słabą, aby mogła zmierzyć się z Turkami, chce sobie niezawodnie przy pomocy Włoch zabezpieczyć brzegi swe wystawione na napadzi floty tureckiej. Do Pol. Corr. donoszą z Carogrodu, że Porta zawiadomioną została o wzmagającej się pomiędzy Włochami a Grecyą serdeczności, która dla interesów tureckich bardzo groźną się widzi. Zaniepokojony tén Server basza polecił turekiemu posłowi w Rzymie, aby poprosił gabinet włoski o bliźsze w tym względzie wyjaśnienia.

Tryumfujących Rumunów po zwycięstwie na znowu zdejmuje obawa przed zwycięstwami. Do Pol. Corresp. piszą z Bukaresztu 14 b. m.: „Pytają się tutaj, czy Rumunia, jeśli przyjdzie do zawarcia pokoju bezpośredniego pomiędzy Moskwą a Portą, osiągnie to, czego właściwie sobie życzy t. j. neutralność zagwarantowaną przez mocarstwa, gdyż niepodległość bez zagwarantowanej neutralności uważają nasi politycy tak jak nóż bez rękojeści. Rosya podobno nie chce nic słyszeć o takiej gwarancyi. Kiedy ubiegłego lata pociągnęła armią rumuńską do akcyi, była gotową zawrzeć z nią przymierze zaczepno-odporne, lecz tylko pod warunkiem, że lat 10 trwać ono będzie. I dzisiaj jeszcze jest gotową do podobnego układu. Tutaj jednak nie o tén wiedzieć nie chcą, gdyż jakkolwiek w nowszym czasie okrzyczano Rumunią za trabanta moskiewskiego, tak źle jednak nie jest.“

Po dziennikach francuskich obiegaly w ostatnich dniach najrozmaitsze pogłoski o powodach, dla czego gabinet konserwatywny nie przyszedł do skutku, oraz tragiczne opowiadano szczegóły, towarzyszące decyzji marszałka pozostania nadal na swém dotychczasowém stanowisku. O tych pogłoskach wspominaliśmy wczoraj. Wskutek tego zamierzała prawica ogłosić w dziennikach cały przebieg rokowań względem utworzenia ministerstwa z członków prawicy. Rozmyśliwszy się jednak, żeby to nie było ani politycznym, ani dla sprawy konserwatywnej korzystnym grać z takimi przeciwnikami jak Gambetta i towarzyszyse w otwarte karty i wypowiedzieć się publicznie ze swych sentymentów, zamiarów i strategicznych planów, boby tylko dalszą z radykalizmem walkę utrudnić sobie mogli, uznali za

stósowniejse następującą tylko nie mówiącą notę ogłosić w konserwatywnych organach:

Kilka dzienników francuskich i zagranicznych opowiadało fakta, jakie się miały dzieć w Elysee przy sposobności tworzenia gabinetu z członków prawicy. Polityczne osobistości, które brały udział w różnych epizodach ostatniego przesilenia, rozważały, czyby nie było obowiązkiem sprostować rozliczne fałszy, zawarte w tych opowiadaniach. Zgodzili się jednak jednogłośnie na to, że wszelkie sprostowanie, czy to zbiorowe czy pojedyncze, zmusiłoby ich wystąpić z rezery, do jakiej ich zobowiązuje przyzwoitość. Jednakowoż protestują przeciwko wszelkim opowieściom, jakie ogłoszono.

Journal officiel ogłosił wczoraj nominacyą 83 prefektów, pomiędzy nimi 4 żydów, jak się dowiaduje Hirschen tel. biuro; wielu z dotychczasowych prefektów podało się dobrowolnie do dymisyi zaraz po przyjęciu do steru gabinetu Dufaure, innych złożono z urzędu. Dziennik ten urzędowy zawiera także dekret zwolający rady generalne na 21 b. m.

Z Rzymu telegrafują do Köln. Ztg. że rząd włoski uchwalił środki ku obronie konkławe i kardynałów w razie śmierci Papieża i zawiadomił o tén sekretarza stanu Kardynała Simeoniego, który miał się na nie zgodzić. Ponieważ Kölnische Ztg nie zbyt wiarogodnym jest źródłem w sprawach rzymskich, należy oczekiwać potwierdzenia tój wiadomości z kądinąd. A dalej nie trzeba zapomnieć, że rząd włoski, który ku zadowoleniu sekretarza stanu miał wydać ów dekret zabezpieczający osoby kardynałów i wolność konkławe, obecnie nie istnieje i prawdopodobnie zastąpiony będzie przez radykalny gabinet Crispiego, który w porozumieniu się z Niemcami i bez przeszkody ze strony protestanckiego ministra spraw zagranicznych we Francyi, będzie chciał zapewne inną roztoczyć opiekę nad ewentualnym wyborem przyszłego Papieża. Sprawa ta zresztą w ręku Pana Boga, który najprzebieglejsze plany ludzkie pokrzyżować zdoła.

* Paragraf 10 prawa prasowego z dnia 7 maja r. 1874, obowiązującego w całej Rzeszy niemieckiej, brzmi jak następuje:

„Redaktor odpowiedzialny pisma peryodycznego, przyjmującego inseraty, zobowiązany jest zamieścić za zapłatą w jednym z dwóch najbliższych numerów przesłane mu przez władze publiczne ogłoszenie.“

Paragraf zaś 19 tegoż prawa opiewa pod liczbą trzy:

„Karze aż do 150 grzywien podlegają ci, którzy przeciwia się uchwale wyrażonej w paragrafie 10.“

Na mocy tych dwóch paragrafów skazany został był odpowiedzialny redaktor naszego pisma, p. Ludwik Gayzler, odbywający obecnie

czteromiesięczną pokutę w tutejszém więzieniu powiatowém, wyrokiem sędziego policyjnego z dnia 12 października r. b. na 75 grzywien i kosztu procesu za to, że nie zastosował się do życzenia tutejszego sądu powiatowego i nie zamieścił w Kuryerze nadesłanego mu wyroku i listu gończego za Jego Eminencyą Najdostojniejszym naszym Kardynałem Prymasem.

Wczoraj zaszczycony został obecny odpowiedzialny redaktor naszego pisma, pan Józef Żórawski, ponowném piśmie wydziału kryminalnego w tój sprawie, w którym go też władza na mocy wyżej wzmiankowych paragrafów wzywa, aby dołączone dokumenta, t. j. wyrok i list gończy pomiędzy inseratami Kuryera zamieścił, jeżeli się nie chce narazić na ten sam los, jaki spotkał jego poprzednika. Dla przypomnienia zaś panu Żórawskiemu, co go czeka w razie odmowy, dołączył wydział kryminalny uwierzytelniony odpis wyroku z dnia 12 października r. b.

Ulegając temu przepisowi prawnemu, zamieszczamy w dzisiejszym numerze tak wyrok, skazujący Jego Eminencyą na rok więzienia i trzy tysiące grzywien resp. 7 miesięcy dodatkowego więzienia, jako też i list gończy za tymże Księciem Kościół wysłany, świadczący się przed czytelnikami naszymi powyższym wywodem, że jedynie ulegając tój konieczności, one dekrety na drogiego sercom naszym Księcia Kościół w piśmie naszym zamieszczamy.

Ściągnięte listami gończymi Biskupów i dostojników kościelnych nie jest już nowością w państwie „bojaźni Bożej i pobożnych obyczajów.“ Nie dawno temu mieliśmy sposobność wrócić uwagę czytelników naszych na taki dokument, wysłany za księdzem Arcybiskupem kolonińskim Pawłem Melchersem. Tuszmy sobie, że Jego Eminencya ksiądz Kardynał-Prymas, czytając w piśmie naszym dwa poniższe dokumenta, raczy nie poczytać nam za złe, iż nas do ich ogłoszenia zmuszono i łatwo sobie uprzytomni z jakim bolesnym uczuciem wierni obywateli archidyecezyi czytały je będą. Przyczynią się one jedynie do wzmocnienia i utwierdzenia w sercach naszych tój miłości i przywiązania do Jego Osoby, w jakich aż do śmierci wytrwać pragniemy.

Nie możemy wszelako zataić naszego zdumienia, że sąd poznański, który pisma naszego nigdy do płatnych ogłoszeń swych nie używa, przypomniał nam sobie nagle w tym przypadku, czyniąc nam nadto ustęstwo, jakiego innym pismom nie robi, przesyłając nam rzeczony inseraty w nieurzędowym polskim języku.

(7) Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuj.

Z rusińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 287.)

III.

Przed samym dniem ślubu — było to w sobotę — ucichły pieśni weselne w domu O. Chwedora. Panny chodziły strapione, smutne, prawie senne. Jedna ledwie że wodziła żelazko po muslinowej sukience, inna czesała włosy, rwąc niecierpliwie bogaty warkocz, inna jeszcze stała milcząca, nawet małe dziewczęta przestały szeptać. Narzeczona siedziała zaszponiona, złożony rękę na kolanach. Wszystkich przeraziła już wiadomość, że O. Chwedor nie pozwolił wyprawić wesela, sprząść gości, wszyscy wiedzieli że i muzyki nie będzie. Nadzieje zabawy, marzenia o znajomościach uleciały jak mgła.

Jedna tylko „matuszka“ biegała często do piekarni i ukradkiem szeptała ze starościna. Przygotowywała ona jadło i pieczywo, bo pomimo niewzruszoności męża, spodziewała się jednak wielu gości w domu.

Naraz, O. Chwedor wpadł do pokoju jak oparzony. Twarz jego niespokojna, wzrok strwożony wskazywał niezwykle przerażenie. Wszyscy zamilkli.

— Otóż macie! Czy prawda, że Boruch niedawno był u naszego djaka?

— Nie wiem, odparła popadnia, nie mogąc zrozumieć, co tu może chodzić o Borucha.

— Poślij dziewczynę do djaka, zapytać się, — przedko! Tak, tak, pamiętam, że widziałem przekłętę Borucha! Masz sobie! Otośmy się dobrze schowali ze swoim weselem, — a ta szelma rozniósł po całej gubernii wiadomość o weselu. Biednaż moja głowa!

Wróciła dziewczyna służebna z potwierdzeniem wieści, że Boruch rzeczywiście szył kaftan djakowi i odjechał w tym tygodniu.

— Tak jest! Hania już była zaręczona! ciągnął dalej O. Chwedor. Głupia sprawa! Boruch roznieśie po wszystkich znajomych wiadomość o weselu, jak sroka na ogonie.

Paroch chwycił się oburącz za głowę. Nagle jednak zmienił się wyraz jego twarzy. Zrezygnowany szybko, uśmiechnął się O. Chwedor po swojemu.

— Ciescie się dzieci! krzyknął raptownie, wesela będzie!

I znowu powstał ruch i pieśni. Pannyszyły nagle, a wszystko było zasługą Borucha. Ów Boruch był to krawiec „duchowny“, który jeździł po całej okolicy i szył popom rasy i kaftany. W całej gubernii znał on wszystkich batiuszków, wszystkie matuszki i wszystkie popowskie dzieci, nawet wiedział, ile lat ma które. Znał wszystkie plotki, wszędzie, gdzie mówiono, niósł dalej i niejedną rodzinę pokłócił z sobą. Żadna gazeta, żadna poczta nie przynosiła nowinek tak rychło z miejsca na miejsce, jak język Borucha.

Kahaly żydowskie i jarmarki służyły mu zamiast telegrafów. Boruch był znany wszędzie, a tu i owdzie dogadzano mu nawet, aby nie wyniósł coś niekorzystnego o pannach. Za to też Boruch nie znał granic dla swoich wymagań, gdzie tylko szył. Dawaj mu i garnek nowy i świeże jajka i miodu i wosku, kurczak, mleka — Boruch pochłaniał wszystko. O. Chwedora Boruch nie lubił z powodu jego drwinek z żydów, rad tedy był zrobić mu na złość — lecz ku pociesze licznych córek i samęj popadi.

Tymczasem, gdy kobiety krzątały się w domu, O. Chwedor, zakasawszy poły, puścił się na wieś, do starosty, i wyprawił go do miasta po gorzałkę, arak i wino.

W domu wszyscy byli weseli tylko jedna panna młoda zaszponiona.

— Czegoś ty Haniu taka smutna? pytały siostry. Czy ci się narzeczony nie podobał, czy może dla tego, żeś sama biedna i idziesz za biednego?

— Nie, moje siostrzyczki. I jaś mi jest miły i o biedę mi nie chodzi. Ona śnać przeznaczona mi z urodzenia. Toć i w domu nie miałam rozkoszy. Tylko, jak sobie pomysle, że już ostatni wieczór jestem „duchowna“, a jutro po ślubie będę już świecką osobą, to zdaje mi się tak dziwne, niemal straszne! Zdaje mi się, że ja się zupełnie odmienię, albo wiarę złamię. Wszyscy mi od maleńkości mówili, że będę duchowną, że pójdę do popa — teraz ma być inaczej.

Światła pogasły i wszystko zasnęło. Panny w półsennym zaledwie spoczynku snuły urocz

mary, a matka długo jeszcze czuwała, modląc się przed obrazami o szczęście dla pierwszego dziecięcia, aż i jej sen skleił powieki.

W niedzielę po południu, córki O. Chwedora przechadzały się po pokojach ubrane w najlepsze szaty, jakie się znaleźć mogły w skrzyni Maryi Wasylewny. Starsze co chwila z ukosa spozierały w zwierciadło, badając swoje powiewne sukienki, włos utrefiony i wianki na głowie z barwinku, który najlepiej do czarnych przypadł im warkoczy. W komnatach było już wszystko przygotowane i poczęli się zjeżdżać zaproszeni goście. Pierwszy przybył O. Mojszej ze swoją popadnią, szwagier O. Chwedora i jakiś staruszek „batuszka“, który uproszony został do odbycia obrzędu ślubnego. Wkrótce po nich zjawił się pan Chociński z panem młodym.

Podano herbatę, gawędzono i zamilkano narzeczony. Panny posiadały wieńcem. Wieczór się zbliżał a gości nie widać było. Pan Chociński poziewał na kanapie a wtórował mu gospodarz; wszyscy sepospnieli, poglądając ustawicznie w okno, czy nie widać pożądaných uczestników do uczy. Na drodze nie widać było ani jednego wózka. Popadnia poczyniała się już martwić, że napróżno napiekła i nagotowała jadła, jeśli nikt nie przyjedzie.

Gdy wreszcie służąca przyniosła wieść, że opodal plebani, na wsi goście rozpostarli się po wszystkich chatach chłopskich, u djaka, u pałamarza, przygotowując się do wejścia wprost na komnatę weselną.

Ożywiło się zaraz domowe kółko jak w ulu, a panna młoda poweselała, bo żal jej było s

Kardynał Manning o Soborze Watykańskim.

W czasach ciężkiej walki i srogich doświadczeń, przez jakie Kościół katolicki dzisiaj przechodzi, niejednak katolik słabiej i chwiejniej wiary szczerze w najbliższej przeszłości przyczyn obecnego zastoju, zwraca się myślą ku soborowi watykańskiemu i w niemałej części uchwałą na tymże soborze zapadłym przypisuje winę tego, czego jest on świadkiem. Dzieje się to zaś z tego powodu, że i przeciwnicy Kościoła zdradnie i kłamliwie nienawidząc swoją uchwałąmi ostatniego soboru i definicyą nieomyślności papieżkiej pozorują. Znałomita odprawę na wszystkie te zarzuty dał już autor wyborniej książki o obecnym przesłaniu Kościoła katolickiego w Prusach; w ostatnie dniach zdarzył nam się wyczytać doskonały artykuł w najnowszym dziele Jego Eminencyi Kardynała Manninga, pod tytułem „Wierna historia soboru Watykańskiego”, przełożonem na język niemiecki przez dr. Wilh. Bender, profesora przy katolickiej wszechnicy w Londynie (Berlin 1877. nakładem Tow. akcyjnego „Germania“); rozdział ten podajemy poniżej w dosłownym przekładzie:

Od 18 lipca r. 1870 upłynęło już lat siedem, a w czasie tym pojawiły się pewne fakta, które uważać należy za następstwa soboru watykańskiego. O wielu innych obawach powiedzieć tego nie można, mimo to jednakże przypisują je wielostronnie temu soborowi. Zastanówmy się naprzód nad rzekomymi następstwami, które szkoła tak zwane post hoc, propter hoc, dla tego jedynie, że się po soborze pojawiły, za skutek tego soboru uważa.

Mnóstwo artykułów dziennikarskich, a ostatnimi czasy nawet jeden z pisarzy niemieckich wmawiają w nas, że wojna francuzko-niemiecka początek swój zawdzięcza watykańskiemu soborowi. Atoli każdy, kto od lat kilkunastu zastanawiał się nad zobopólnym stosunkiem Francji i Niemiec, wytłomaczy sobie łatwo powody tej wojny bez rekursu do ostatniego koncylium. Przypisywać wybuch tej wojny ultramontanom albo Jezuitom jest takim absurdum, że rozsądnemu człowiekowi takiej kombinacji imputować wcale nie można. Pierwszemu następstwem tej wojny musiało być konieczne wycofanie załogi francuskiej z wiecznego miasta, a łatwo można było przewidzieć, że bezpośrednio tego następstwem będzie zajęcie Rzymu przez wojska włoskie. Francja i Niemcy wypowiedziały wojnę swe do walki, gdyż już od wieków pomiędzy temi dwoma narodami istniejąca drażliwość, pamięć doznanych i wyrządzonych krzywd, a następnie zawiść wspólna obu rywalom tak dalece rozbudziły wojowniczy ducha, że go dłużej już powstrzymać nie było można.

Wskazując niekiedy na owe wypadki twierdzą, że się w tym objawiła Nemezis na dumę papieżstwa. Zaprawdę, w takim razie musiałyby całą historią papieżstwa być Nemezis, gdyż nikt nie cierpił częściej i tak wiele — jak Papież.

My nie widzimy w tym karzącej Nemezy, lecz rolę Boga, który zrzucił, że cierpienie dla sprawiedliwości i prawdy stało się nieustającym prawem Kościoła i jego Głowy.

Nie da się jednakże zaprzeczyć, że od czasu soboru watykańskiego podniosła prawie wszędzie głowę nienawiść przeciwko katolickiemu Kościołowi. Partya liberalna w Niemczech wiedzie rej w tym tańcu; za nią poszli liberałowie z Genewy i Bernu, w Belgii, Hiszpanii, Włoszech i Brazylii i pewna liczba ludzi w Anglii, którzy się również liberalnymi nazwali. Powtarzano, że katolicy są nieprzyjaciółmi państwa, że jedynie kosztem religii swej mogą być lojalnymi obywatelami, że ich wierność dla władzy jest podzielona, gdyż zawiśli oni od obcego zwierzchnika itd. itd. Liberalowie są twórcami praw Falka; na ich karb położony należy przesładowanie Biskupów i kapłanów przez kary pieniężne, więzienie, skądanie z godności i wygnanie, jakśmy to w ostatnich latach widzieli w Niemczech, Szwajcaryi i Brazylii. Liberalnemu rządowi włoskiemu zawdzięczamy prawo przeciw nadużyciom

duchowieństwa, czyli przełożenie praw Falka na język włoski. Zaprawdę pokusa bierze uwiaryć, że sobór watykański całą partyą liberalną zaklął czarem cyrcejskim! Wolny Kościół w wolnym państwie potrzebuje, jak mówią panowie liberalni, uzupełnienia w kodeksie prawa karnego.

Nowoczesny liberalizm nie jest niczém inném, jak czaryzmem państwa. Liberalizm zdaje się wierzyć, że państwo powierzona została wszelka władza na niebie i na ziemi, i że posiada ono moc stanowienia granic pomiędzy własną a kościelną jurysdykcyą. Wszystkie grzechy i bluźnierstwa przeciw Bogu mogą człowieka być odpuszczone; jeden tylko grzech odpuszczenia spodziewać się nie może. Ktokolwiek występuje przeciwko wstępnemu państwu, jest nielojalnym, a grzech jego nigdy mu odpuszczonym nie będzie. Powiedziano we włoskiej Izbie deputowanych, że prawo przeciwko nadużyciom duchowieństwa wywołał sobór watykański. Równocześnie jednakże wypowiedział twórca tego prawa i członkowie komisji, że prawo to już przed soborem watykańskim znajdowało się w kodeksie karnym królestwa Sardynii.

Gambeta wypowiedział niedawno temu mowę po grzebową nad trumną gallicką narodności. Wyrzekł on we francuskim zgrupowaniu narodowym, że nie ma już dzisiaj francuskiego kościoła narodowego, gdyż go sobór watykański wynarodowił. Panowie ci, którzy na wspomnienie Imienia Zbawiciela gwałtownym wybuchają śmiechem, mają niekiedy tak delikatne poczucie teologiczne, że się gorszą uchwałąmi watykańskiego soboru. Nazywając rzeczy właściwem imieniem — powiemy po prostu, że to jest obłuda. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że sobór watykański złączył w jedno wszystkie zdolne do boju siły katolickiego Kościoła i sprawił przez to, że cała antychrześcijańska rewolucya poczuła nacisk, jaki wywiera wielka potęga moralna, podtrzymująca porządek świata.

Inném rzekomém następstwem soboru watykańskiego było odszczepieństwo staro-katolickie. Chcąc być sprawiedliwymi musimy przyznać, że opozycja, stawiana soborowi watykańskiemu przez rządy i polityczne stronnictwa, nie była aktem dobrowolnym, lecz że powstała ona z podczuwania pewnych osobistości. Widzieliśmy, jak się bezustannie starano o to, aby gabinet i mężów stanu utrzymać w bojaźni i przestraszyć, i jaką czynność rozwinęła wszędzie rewolucya międzynarodowa.

Inna jeszcze potęga pracowała widocznie nad tem dziełem. Staro-katolicy w Niemczech zwrócili się zaraz po swém odszczepieństwie do świeckiej władzy z prośbą o pomoc, a rządy nie tylko uznali ich, ale nawet wzięły w żołąd ich duchowych i wyposażyły ich bardzo chętnie. Toć sądzono przecież, że nie daleko już do utworzenia narodowego kościoła niemieckiego, przejętego na wskroś niemieckim duchem, a wyzwolonego, jak się Dr. Friedberg wyraził, od wpływu męża stojącego po za Niemcami.

Atoli odszczepieństwo staro-katolickie nie było bynajmniej następstwem soboru watykańskiego, tak samo jak aryanizm nie był skutkiem soboru w Nicei. Definicja soboru była tylko powodem, że się od Kościoła odłączyła garstka profesorów i innych ludzi, których przeszłość dawno już takiego odszczepieństwa spodziewać się nakazywała. Dziwna mieszanka racjonalistów, protestantów, zwolenników wschodniego kościoła, Janzenistów i Anglikanów, którzy się w Augsburgu, Bonn i w Kolonii na kongresach staro-katolickich zebrałi, nie była wynikiem koncylium watykańskiego. Każda z reprezentowanych tam sekt żyła już od wieków w odszczepieństwie od Kościoła i walczyła przeciwko niemu. Być może, że im sobór watykański znowu przypomniał żywo przyczynę ich odszczepieństwa; atoli pewną jest rzeczą, że ta garstka katolików, których dziełem był „Janus“ i „Quirinus“, ubiegała się o poparcie owych sekt jedynie dla tego, ażeby i liczebnie coś znańczyć. Ale nawet Pomponio Leto był zanadto rozsądnym, aby się pomiędzy nich wmięszać.

Przed, wśród i po koncylium można było słyszeć zatruwające przepowiednie o wielkiem odszczepieństwie; wypowiadano je już to w formie obawy, już to groźby. Ci, którzy wpływali na zdefiniowanie nieomyślności papieżkiej, wiedzieli dobrze o tém niebez-

paniami najpiękniejszą, jak Jaś pomiędzy wszystką młodzieżą.

Muzyka zagrała smętną, ukraińską dumkę, tę dumkę, której melodia poruszyć zdolna chyba najtwardsze serce, zachmurzone najweselsze czoło i naprowadzić niepochwytne uczucia i myśli niby po stracie jakiegoś wielkiego szczęścia, dobra. Państwo młodzi przy dźwiękach tej muzyki przystąpili do stołu, gdzie oczekiwali ich rodzice z obrazami. Powaga chwili i melodia rzewna spędziły zwyczajną wesołość z czoła O. Chwedora. Matka, a za nią panna młoda i siostry zawodziły płaczem, w którym towarzyszyły im i obecne kobiety.

Po błogosławieństwie zagrała muzyka weselą i ruszono do cerkwi. Świeży wiaterek osuszył ży Hani i wypogodził się jej oczy, spoglądając z lubością na piękne oblicze oblubienicy. Wzrok ich spotkał się z sobą i serce Hani ukłóżyło się szczęściem. Nie gorzkie to ży oblubienicy. To nie ży owe piekące, co na twarzy wyciskają piętno boleści, to ży, które schną od pierwszego miłych oczu wejrzeniu, niosącego wyraz serdecznego uczucia.

Po powrocie wypito zdrowie nowożeńców, a następnie znowu przyszła kolęj na herbatę. Muzyka zagrała do tańca. W mieszkaniu O. Chwedora było ciasno tak, że starosta weselny ledwie rozepchał łokciami tłoczące się fale, aby ustawić państwo młodych do pierwszego „kadryla“. Wszystka młodzież, żadna tańca, puściła się w piasy, ale kręcono się na jednym miejscu, potrącano łokciami, deptano po nogach. Już było kilka

pieczeństwie. Przypominali oni sobie, że po soborze nicejskim 80 Biskupów od jedności wiary katolickiej odpadło, pociągając za sobą całe tłumy. Ojcowie soboru watykańskiego przewidywali to bardzo dobrze, ale mimo to nie opuścili i nie skompromitowali prawdy; nie uznali też za niewczesne (inopportuno) ogłosić ją światu. Sw. Atanazemu zarzucono, że dla jednego jota wywołuje rozdźwięk w chrześcijańskim świecie (homousios — homoiosios). Atoli właśnie to jota utrzymała za Bożą pomocą wiarę w Trójcę przetrzymała. Wiara dzisiejszego świata chrześcijańskiego opiera się na definicyi koncylium nicejskiego.

Po soborze efezyjskim popadło 30 Biskupów w błąd Nestoryusza. Po soborze chalcedońskim odpadli monofizyci od katolickiej jedności. A czy przyjdzie mimo to wszystko komukolwiek na myśl twierdzić, że herezje ariańska, nestoriańska i monofizyka były następstwem soborów w Nicei, Efezie i Chalcedonie?

W czasach wreszcie soboru trydenckiego wymagał już sam rozsądek ludzki i miłość przyrodzona od ojców koncylium, aby postępowali w sposób pojednawczy i ujmujący. Całe narody ważyły się pomiędzy odszczepieństwem a jednością. Atoli koncylium ekumeniczne — to nie czyste ludzka korporacya prawodawcza. Nie wolno mu prawdy tłumić, zmieniać, łagodzić, albo jej nie wypowiadać, ponieważ mogłoby to przynieść korzyści, albo ponieważ w przeciwnym razie złyby z tego wypłynąć mogły skutki. Soboru świętem obowiązkiem jest głosić prawdę tak, jak ją otrzymał. Zboczenie od prawdy jest apostazya; milczenie, gdy prawdzie zaprzeczono — zdrada. Tak zrobił, jakby się zdawać mogło, Honoriusz; w naszych czasach życzyli sobie niektórzy, aby Pius IX postąpił tak samo. Atoli prawda nie do nas należy, lecz do Boga. To było przyczyną, że sobór trydencki zdefiniował wszystkie te prawdy, które od roku 1517 zaprzeczano i przekraczano. Dekrety swoje stawili on przeciw luterskim obłudom. Byłże, pytamy, sobór trydencki przyczyną odszczepieństwa luterskiego? Po soborze trydenckim nastąpił jak przewidziano, zupełny rozdział. Całe państwa odpadły od Kościoła katolickiego. A przecież sobór ten odrodził i odnowił kościół katolicki. Nazwano kościół ostatnich trzech wieków kościołem trydenckim; nazwa ta miała być zarzutem. Atoli nie można było kościołowi większej oddać cześci, jak tém obdarzając go nazwiskiem: Kościół jest trydenckim w tém samém znaczeniu, jak był nicejskim. W przyszłości nosić będzie na sobie nazwę watykańskiego soboru. Gdy generacya dzisiejsza zstąpi do grobu, gdy ci, co się definicyi przeciwili, lub to, z czem się w młodości nie byli oswoiili, nie bez niechęci przyjdą, wymrą; gdy definicya soboru watykańskiego wniknie w świadomość Kościoła, jak definicya soboru trydenckiego i nicejskiego, — wtedy dopiero wyjaśni się, czego było potrzeba XIX wiekowi, i jak olbrzymiego dzieła dokonał sobór watykański. Wtedy zrozumie świat, że nigdy żaden inny sobór nie był tak liczny, tak pod względem liczby Ojców, jak pod względem sposobu przyjmowania dekretów; że po żadnym innym soborze liczba odszczepieńców nie była tak drobna, a ich odszczepieństwo tak nędznem jak po soborze watykańskim, i że nigdy Kościół z ogromnej walki z większą siłą i z większym spokojem tak zewnętrznym jak wewnętrznym nie wyszedł, jak po ostatnim powszechnym soborze.

Ci, którzy dzisiaj z radością twierdzą, że Sobór Watykański w kościele wywołał rozdział i odszczepieństwo położył się z pewnością z tém samém złudzeniem w sercu i z temi samymi słowami na uszczepieństwie. Fakta odnośnie wreszcie zwycięstwo: Przepowiednie o wielkiem odszczepieństwie, które miało nastąpić, nie spełniły się; prorocy, którzy je przepowiadali, otaczają się wobec widocznego faktu jedności Kościoła głębokim milczeniem. Kościół patrzy spokojnie, jak jego przeciwnicy plany przeciwko niemu knowią i jak litują się nad nim ci, którzy w gruncie serca nigdy mu dobrze nie życzyli, — i nie pozwoli się pozabawić pokojem. Czas pracuje dla niego. Jeżeli nauka powiedzieć może o sobie: „Hominum commenta delet dies, naturae iudicia confirmat“ (Ludzkie mrzonki dzień każdy niweczy, sądy przyrody po-

sukien rozdartych, niejedna girlanda na głowie starła się na siano, gdy gospodynini wynalazła zaradczy sposób. Na podwórzu stała prosta, ale obszerna i z podłogą nawet chałupa czeladnia z wielką izbą. Zimą umieszczano tam najemników, a latem lokowano gości i kaczki. Kilimkami zasłonięto tu komin, wymieciono podłogę, ściany dosyć wybielone obwieszono gałązkami zieleni, w kątkach ustawiono drzewka sosnowe i wazonki kwiatów, w koło ławki i stołki i sala balowa była gotową.

Wyprowadzono tam muzykantów, a wnet za nimi i kawalerowie i panny, nawet młodsze mężatki, ohotne jeszcze do tanów, podążyły na nowe miejsce. Usadzono muzykantów pod piecem, a dwóch małych artystów z basettą umieściło się nawet na piecu pod samym sufitem i wnet zadrażała chałupa do tańca.

— Gdzież, do ciężkiego licha, podziła się muzyka i tańce? odezwał się O. Chwedor w trzecim pokoiku, zajęty napitkiem z przyjaciółmi, gdy nagle zapanował spokój.

— A poszli do izby podwórzowej — objaśnił go ktoś z gości — tam grają i tańczą.

— W kurniku! krzyknął O. Chwedor — ha, ha, ha. Moje kury jeszcze jak żyją, nie hulały na weselu, niechże popróbuja. Chodźmyż zobaczymy, co tam za dziwo dzieje się w kurniku.

Zrestaurowany już na humorze gospodarz, poweselał jeszcze więcej.

— Matuszki, zawołał, weściez mię pod ręce — toż ja tu jestem archirejem na weselu mojej córki.

twierdza) — to Kościół może odpowiedzieć: Na i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Wojna moskiewsko-turecka

* Z Bułgaryi. Na zachodniej stronie wojny, gdzie akcyą przeniosła się pośrednio po zamknięciu Plewny, zaczyna znowu więcej ożywiać. Obustronne telegramy donoszą dziś o utarczkach w tej stronie. Czerlik basza telegrafuje do Carogrodu pod dnem 17 b. m., że wojska tureckie oczyściły z nieprzyjaciela okolicę Slaticy, oddział moskiewski, suwający się do Potoku, odparty został z Czerlika a nadto miało miejsce pomniejsze starcie pod Czerbinkoi. Z powyższego raportu sądzić, jak i z poprzednich wiadomości ostatnich dni, Turcy występują w roli zaczepnej, podczas gdy korpus Hurki, oczekując na posiłki z pod Plewny trzyma się defenzywnie. Do Polit. Correspondentów telegrafują wprawdzie z Bukaresztu, że jenerał Hurko postępuje z korpusem swoim naprzód do Sofii, wszelako doniesienie to wydaje się wątpliwem, przynajmniej w znaczeniu operacyi większą skalę. Ze strony rosyjskiej donoszą oficjalnie z Bogot na Petersburg pod dnem 18 i 19 b. m.:

W dniach 13 i 14 grudnia Turcy usiłowali z Bukowicy posunąć się naprzód w kierunku Katiowicy, zostali odarci przez ulanów charkowskich. Wedle doniesienia z Wracy z d. 16 b. m. opuścili Turcy następnego dnia i Berkowicę i cofnęli się ku Sofii, pozostawiając za sobą działo. Miasto zostało obsadzone przez ulanów pod wodztwem hr. Berga.

Tenże sam telegram donosi dalej że w sobotę dnio frontu o akcyi przeciw Sulejmanowi nie było szczy co następuje:

Jenerał Delinghausen obsadził Dzulini, Slatanicę i Elenę. Awangarda zajęła już miejscowości Kesarow Bobrowe i Buibitzi. Achmedli zajęte zostały przez oddział turecki, ze wszystkich gatunków broni złożony.

Sulejman w najnowszych raportach do Carogrodu donosi tylko o drobnych rekonesansowych utarczkach:

Carogrod, 18 grudnia. Wedle sprawozdania Sulejmana baszy, wojska moskiewskie bombardowały Turkaj, nie zrządziwszy przytém żadnej szkody. Pod Turakulidzi miało miejsce małe starcie z nieprzyjaciół. Za pomocą rekonesansu przekonano się, że Czolaki w okolicy Tirmowy, zostały po krótkiej walce obsadzone przez nieprzyjaciela. Turecki oddział rekonesansowy powrócił do obozu, nie odniósł żadnej szkody.

Wedle telegramu Pressy z Sistywy, Turcy pozostawili w Elenie działo zdobyte na Moskaliach w ostatniej zwycięskiej bitwie, lecz w staniu nieużywalnym.

Z Plewny donosi depesza urzędowa, że ewakuacya jeńców tureckich jest już bliską kończą. Dwóch baszów i 2000 niewolnika oddano w ręce Rumunów.

Z Bukaresztu telegrafują do Polit. Correspondentów że Osman basza d. 18 b. m. przybył do Zimnycy z całym swoim sztabem. Porta oficjalnie ogłosiła, iż wieść o śmierci Osmana była fałszywą.

* Serbia i Czarnogóra. Serbowie czynają chęć się przed światem zwycięstwami i ławtami do osiągnięcia, gdy się niema przeciw sobie nieprzyjaciela, któryby z poważną mógł wystąpić siłą, będąc zaangażowanym na wszystkie strony przez przemagającego najezdźcę. Tanie okupione te wawrzyły bojowe, które Serbowie zdobyły umysłili, widząc Turcy w walce przechodzącej jej siły, cokolwiek przynieść im mogą, — zaszczytu przecież nie przyniosą im z pewnością. Przed rokiem Turcy, mogąc zgnieść wazala do szczętu, podała ucho radom gabinetów i zawarła wspaniałomyślny pokój. Dziś zastępy niefortunnego Czerniajewa stają wobec zadania nieskończenie ułatwionego, ale celem wiarołomstwa, którą na swym sztandarze niemi odjęła im z góry miano zwycięskie, choćby wszystkie wygrali bitwy.

Telegramy pierwsze ze strony serbskiej opiewają:

Wyciągnął ręce, a dwie podeszły popadły w chustach na głowach wzięły go pod ręce, wiodąc przez dziedziniec. Kilku popów z świecami w rękach kroczyło naprzód, niby z procesyą, a z tyłu całe grono ciekawych.

W chałupie tanezniczy, uwiadomieni o nadchodzącej procesyi, ustawili się w szeregi jak Mo skale i na powstanie wykrzyknęli hura: Muzykantki zając gust starych, zagrały wesołą metellicę. O. Chwedor nie wierzył oczom. Pełna ruchu życia, ubrana zielenią i światłem izba tu wydała mu się piękniejszą od wszystkich jego komnat.

— Patrz bracie, zagadła go jakaś krewna matuszka, gdzie twoje córki wypędziły kaczki i kury!

To mówiąc odsłoniła zasłonę zawieszoną koło przypiecka i podniosła świecę w piec, gdzie w rynkach i miskach leżało upieczone całe stado drobiu.

O. Chwedor zaglądał w piec, nasładowując swoją Maryą Wasylewnę — a goście wybuchnęli ogólnym śmiechem. Starzy, rozochoconci puścili się tańcować metellicę.

Noc minęła a tańce nie ustawały; aż sam O. Chwedor porozpędział młodzież i panny. Drugiego dnia do późnej nocy trwała znowu ta sama zabawa i córki O. Chwedora nahały się do woli.

Po weselu Jaś Sereydński niedługo był piosarkiem na ekonomii. Pan Chociński podstawił stołek ekonomowi na Nesteryjczach; Jaś został panem rządzący i niedaleko zawiózł od rodzicielskiego domu młodą żonę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

motnie zaślubiny obchodzić; przagnęła liczne goście.

Na dworze dał się słyszeć turkot, wszyscy rzucili się do okien. Z pagórka toczyła się wielki rozmiarów bryka, pełnusienska. W minutę już stanęła i poczęła wysiadać panny, kawalerów, „matuszki“ i „matuszki“. Nie zdążył jeszcze woznica odjechać, gdy w podwórzu zatoczył się szybko stary faeton, ledwie nie rozbijwszy dzień przedtem poprzędną brykę; za nim posunęły się trzy najtężyznki i znowu jakiś eleganczy wolano. Wreszcie cały szereg powozek wszelkich fasad i barw. W komnatach było pełno panien i panów, popów i żon ich, lachów a nawet i oficjów Moskali i paru Niemców z faetonem cukru. Goście znajomi z rodziną O. Chwedora ponawozili z sobą nieznanym, których wcześniej rekomendowano; byli nawet zupełnie nieznanymi, którzy przyjeżdżali sami. W stancjach trudno się było precyzyjnie. O. Chwedor nie mógł nadziwić się ścisłać się i całować, często nie odrywając nawet z kim.

Naraz i muzyka uderzyła jakiegoś wesołego

Otoż i muzyka jest — zagadnął O. Chwedor do żony. Pan więc się jednak postarał a muzyka zastawił ostatni surdut. Nie chciałem wcale wyprawiać a ono jednak wyprawilo się sąsiadki, ha, ha, No, czas wypędzić dzieci do cerkwi.

— Ta młoda, ubrana cała w bieli wyglądała jak lilia, a była też pomiędzy wszystkimi

Belgrad, 19 grudnia. Depesza urzędowa. Wczoraj rano wojska serbskie opanowały silnie ufortyfikowaną pozycję Mramor. Ks. Milan inspekcjonował wojsko już na tém stanowisku.

Ze strony tureckiej zaś donoszą: Carogród, 18 grudnia. Według nadeszłej do Porty depeszy z Niszu, z dnia 17 bm., przednie straża serbskie ukazały się na wzgórzach Comart, nieopodal Vetek. Wystrzały naprzeciw nim turecką milicją pomocniczą, która naciągnęła z Leskowskiej do obrony fortyfikacji. Trzy oddziały rekonesansowe tureckie dotarły do fortyfikacji serbskich pod Czamurli. Po małej ułameczce Turcy cofnęli się na poprzednie pozycje z małą stratą. Władze cywilne opuściły Kourszumli za zbliżeniem się wojsk serbskich. — Z Nowego Bazaru donoszą rządowi pod dnem 17 bm., że przednie straża tureckie cofnęły się przed naciągającymi Serbami.

Wreszcie Polit. Corresp. otrzymuje następującą relację telegraficzną:

Zaloga turecka z Mramor cofnęła się do Niszu. Serbowie obsadzili Prokopie, nie natrafiając na żaden opór. Sledztwo w sprawie zaburzeń wojskowych w Kragujewacu składowało miało istnienie agitacji tureckiej w duchu stracenia ks. Milana.

Co do Czarnogórskiej widowni wojny, podaje Fremdenblatt wiadomość, iż potwierdza się, że turecki komendant w Antivari gotów jest poddać tę warownią Austrii, wszelako nie można się spodziewać, aby ze strony austriackiej ohciano na to przystać.

Carogród, 18 grudnia. Dzienniki donoszą, że przewodzący Kreteńscy, którzy mieszkali w Grecji, powracają na Krete. Pomiędzy chrześcijańskimi mieszkańcami Spachii panuje wielkie wzburzenie.

Luźne wiadomości z teatru wojny:

Carogród, 19 grudnia. Krają tu rozmaite pogłoski w przedmocie wyjazdu Machmuda Damata baszy. Sądzą, że inspekcja Adryanopola i pozycje bałkańskich nie stanowi jedyną przyczynę jego wyjazdu i że Machmud nie prędko wróci do stolicy.

Petersburg, 19 grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości urzędowych, car wyjadzie w poniedziałek o godzinie 11 wieczorem z Bukaresztu do Petersburga.

Wiedeń, 18 grudnia. (Presse.) W tych dniach spodziewany tu jest książę Mikołaj Leuchtenberski, generał-major à la suite cara Aleksandra. Łącząc z tém pogłoskę, że książę ma polityczną misję. Jest to ten sam, którego wymieniano już jako przyszłego księcia Bułgarii.

Sistowa, 18 grudnia. (Presse.) Generał Skobielew otrzymał order Orła białego z mieczami, pułkownik Hasenkampf szablę honorową za waleczność. Generał Totleben wydaje pod swoim imieniem dzieło o oblężeniu Płowny, które wyjdzie najprzód w języku francuskim.

Urządowy biuletyn moskiewski o stratach, poniesionych przez armię, podaje za czas od 29 listopada do 6 grudnia straty na teatrach wojny w Europie i Azji: 3 oficerów i 85 żołnierzy zabitych, 9 oficerów i 111 żołnierzy rannych. Oprócz tego wybito z szeregów 429 oficerów i żołnierzy. Ogólna strata po dzień 6 grudnia wynosiła ma 75,495 ludzi. Jak prawdziwym jest ten „urządowy biuletyn“, widać już z jednego faktu, że w tygodniu od 29 listopada do 6 grudnia podaje wszystkiego 88 zabitych i 120 rannych, a był to właśnie ów tydzień, w którym (dnia 4 bm.) była bitwa pod Eleną z Sulejmanem baszą, kosztująca Moskale 3000 ludzi i 11 dział.

NIEMCY.

* Berlin, 19 grudnia. Izba poselska zajmowała się dzisiaj w drugim czytaniu projektem dotyczącym urzędowania i dyslokacji sądów ziemiańskich i nadziemiańskich. Referat komisyi interesował, jak pisze Germania, pana Laskera i ministra sprawiedliwości tylko w niektórych ustępach, gdyż z przyległych miejsc swoich gawędzili ze sobą o jakims widocznie bardzo zajmującym przedmiocie. Zyczenia referenta Loevensteina, aby studia jurystyczne na akademii przedłużono do lat czterech, zwróciły na siebie ogólną uwagę w referacie, który trwał przeszło półtoręj godziny; mównica podniosł, iż urządzenie sądu nadziemiańskiego w jednym z miast uniwersyteckich przyczyniłoby się wielce do rozbudzenia zamiłowania akademików w praktycznym wykształceniu się w prawie. Poseł Miquel, żądający w imieniu wszystkich frakcyi Izby, aby prawo to en bloc przyjętem zostało, popierał wniosek swój bardzo wypowiednio wśród oklasków i potakiwania całej Izby; zdawał o się zaraz, że w ten sposób obawa przed dyskusją nad pojedynczymi wnioskami, żądającymi zmiany uchwał komisyi usunięta zostanie. To też nastąpiło. P. minister sprawiedliwości, zabrawszy głos, oświadczył, że przeciwko przyjęciu en bloc nie ma do nadmienienia, położył jednakże przycisk na to, iż rząd bynajmniej nie zgadza się ze wszystkimi uchwałami komisyi. Minister podniósł mianowicie uchwałę, tyczącą się ustanowienia trzech sądów ziemiańskich w Berlinie, które na radzie ministeryalnej uznane zostało jednogłośnie za rzecz niedozwoloną, a następnie wystąpił przeciwko uchwałom komisyi, która niezgodnie z projektem rządowym ustanowiła odgraniczenie obwodów niektórych sądów ziemiańskich. Z przyjęciem en bloc sprawa ta nie zostanie zresztą ukończoną. W dalszej dyskusji brali udział posłowie Lasker, Meyer i Eberty. Poprawki, podane do uchwał komisyi, cofnięto i w końcu przyjęto całe prawo o ustanowieniu sądów ziemiańskich i nadziemiańskich en bloc znaczną bardzo większością, tak jak ono wyszło z obrad komisyi. — W końcu przyjęła Izba traktat, zawarty pomiędzy Prusami a Księstwem Waldek co do prowadzenia admini-

stracji w księstwie tém przez Prusy i projekt do prawa w pierwszym i drugim czytaniu, tyczący się udziału w pokryciu kosztów budowy i utrzymywaniu dróg w krajach hohenzollerskich. — Najbliższe i ostatnie posiedzenie przed świętami jutro. Na porządku dziennym obrady w trzecim czytaniu nad zds przedyskutowanymi prawami.

FRANCYA.

* Paryż, 18 grudnia. Moniteur donosi, że senatorowie konstytucyjnej grupy oświadczyli na zapytanie, iż gotowi są pozwolić na to, aby ministerstwo w zupełnej zgodności i swobodzie próbowało rządów parlamentarnych i republikańskich; równocześnie jednakże dali senatorowie ci ministerstwu do zrozumienia, że nie myślą bynajmniej zrywać łączności i przyjaźni ze stronnictwami prawicy i że przy wyborach senatorów dożywotnich nie odstąpią od zobowiązań, zawartych z frakcyami prawicy. Pierwsze krzesło, opróżnione w senacie, ma zająć pan Falloux. Wiadomość ta, już poprzednio obiegająca po dziennikach, wywołała wielką sensacją w prasie republikańskiej, która wielkie żywi obawy, aby w ten sposób wzmocniona prawica senatu nie rozpoczęła nowego konfliktu z Izba deputowanych, nie potrzebując się oglądać na pomoc konstytucjonalistów.

Przed zakończeniem przesilenia rozpisywały się dzienniki marszałkowi nieprzyjzanie o zamiarach gwałtownego przecięcia trudności, o zamachu stanu. Zdawaćby się mogło, że uległość marszałka i jego zupełne poddanie się położy koniec tym podejrzywaniom, — tymczasem rzecz ma się inaczej, — podejrzywania nie ustają wcale. Courrier de Paris pisze co następuje:

Około 11 czy 12 grudnia otrzymali dowódcy różnych korpusów tajne rozkazy; wzywano ich, aby uformowali ruchome kolumny, któreby w danym razie, opatrzone w żywność i amunicję, wyruszyć mogły na Paryż. Rozkazy te wzbudziły bolesne zdziwienie w oficerach. Mylili się, koby sądził, iż takie rozkazy, oznaki zbrodniczych zamiarów, można zachować w tajemnicy. W armii a nawet w sztabie generalnym nie braknie mężów, przekonanych o tém, że są do czegoś innego powołani, aniżeli do powtórzenia scen z r. 1851. Reakcja więc myśli się bardzo, sądząc, że jej się uda armii Francji popęknąć przeciwko Francji. Krew naszych żołnierzy nie poleje się już, aby zapewnić tryumf rzekomo kierujących klas, albo klerykałnych podstępów. Ekspedycya rzymska wewnątrz kraju już nie powtórzy.

National Ztg. otrzymała pod dnem dzisiejszym następujący prywatny telegram z Paryża.

Dzisiaj rano odbyła się pod przewodnictwem marszałka w Elysee rada ministrów, na której marszałek podpisał 240 dekretów, wstrzymując się od wszelkich uwag. Tylko czterech prefektów znalazło łaskę, pomiędzy nimi znajduje się prefekt departamentu Oisy, p. Tripier, za którym wstawili się książęta Orleanscy. Generał-dyrektor poczt Riant uprzedził złożenie z urzędu pdaniem się do dymisyi. Miejsce to otrzymał republikański senator Rampont, który urząd ten aż do 16 maja piastował. Prezydentem trybunału obrachunkowego mianowany został w miejsce zmarłego Royera senator Calmon, który pod Thiersem był prefektem Sekwany. Prefekta Sekwany Duval podobno już w najbliższych dniach zastąpił na senator Herold; Duval ma za to otrzymać miejsce w ambasadzie. Wiele republikańskich dziennikarzy, mianowicie zaś Girardin w France, przemawiają za tón, aby komitet 18tu nie rozwieszał się, lecz istniał dalej powiększony i skompletowany, a to dla bezpieczeństwa gabinetu. W czwartek odbędzie się w Elysee obiad, na który ambasadorowie już dzisiaj otrzymali zaproszenia. Monitor zapowiada, że marszałek, dla ochłonięcia z wrażeń dni ostatnich, uda się w przyszłym tygodniu na swój zamek La Forêt.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 20 grudnia. Jak słyhać, został dawniejszy minister robót publicznych Christophle, mianowany na miejsce zmarłego Royer prezydentem trybunału rachunkowego. Lepere'a mianowano podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Journal de Débats dowiaduje się, iż faktem jest, że Anglia stara się wyrozumieć zdanie mocarstw pierwszorzędnych, czyby nie było możebnem zorganizować wspólną akcyą dyplomatyczną.

Wiedeń, 19 grudnia. Reichsraths-Correspond. ogłasza szkic rozpraw, jakie się toczyły na wczorajszym posiedzeniu komisyi budżetowej delegacji austriackiej. Hrabia Andrassy oświadczył, iż doszedł do tego przekonania, że w polityce, którą się kierował, w żaden sposób nie a nie zmienić nie może; nawet gdyby wszystko to, co się stało, ostał się mogło, postępowałby tak samo, jak dotąd. Rząd zdecydował się, gdy wojna stała się nieuniknioną, zachować neutralność wobec wypadków wojennych i utrzymać dobre stosunki, atoli zastrzegł sobie równocześnie we własnym interesie wywarcie wpływu przy definitywném ukształtowaniu stosunków. Faktu, że Serbia wypowiedziała wojnę, nie można uważać za przyczynę zmiany polityki dotychczasowej taktyki. Gdyby jednakże Serbia przez wojenną swą akcyą w Bośni i Hercegowinie naruszyła interesa Austrii, natenczas starać się będzie Austria temu przeszkodzić. Taka akcyja Austrii nie byłaby porzuceniem neutralności, lecz naturalnym wynikiem zasady, według której Austria broni z Europą wspólnych spraw.

Paryż, 19 grudnia. Pan de Marcere przyjmował dzisiaj wszystkich nowo mianowanych prefektów i udzielił im bardzo liberalnych pojednawczych instrukcyi.

Moniteur donosi, iż wiadomości, jakoby konstytucjonalisci starali się zatrzymać kilku prefektów na ich stanowisku, jest bezzasadną i dodaje, że cała grupa konstytucjonalistów nie

jest bynajmniej interesowaną w polityce rządu i że bynajmniej nie stara się o wywieranie wpływu na czynności rządu. Jak słyhać obejmie Vague miejsce ambasadora w Londynie, Harcourt w Rzymie, Noailles we Wiedniu, Chaudordy w Carogrodzie.

Carogród, 19 grudnia. Sułtan przyjął ósmioletniego syna Osmana baszy do swój służby. Moskale bombardują Sobę pod Sylistryą. Turcy odparli forpocztę moskiewską pod Tszeliker.

Petersburg, 19 grudnia. Petersb. Ztg donosi, że Totleben mianowany został głównodowodzącym nad armią Ruszczyką, a książę Emerytynski szefem jego głównego sztabu. Zdrowie Osmana baszy jest źniezłe, wróćcie wyjeżdża on do Kiszeniawa. Stan zdrowia w armii jest wyborny.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza proboszcza Block z Świecia skazał sąd olsztyński na 200 grzywien lub dwutygodniowe więzienie za to, że w Gietrzwałdzie słucał spowiedzi i odprawiał mszę św.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sekretarzowi sądu apelacyjnego Jahreis w Kwidzynie przy emerytowaniu go tytuł radcy kancelaryjnego.

* W sprawie wzniesienia nowego teatru miejskiego (niemieckiego) w gródzie naszym przyszło nareście, jak twierdzi Posoner Ztg., do porozumienia pomiędzy magistratem a dyrektoryum policji tutejszej. Stosownie do tego nowy gmach teatralny oddalony być ma od gmachu policji o 22 metry a od pomnika zwycięskiego na placu Wilhelmskim o 20 1/2 metra.

* Na uroczonoie odchodzącego zład radcy rejencyjnego p. Kaliskiego do rejencyi magdeburgskiej dali koledzy jego onegdaj w hotelu Buckowa obiad.

* Do konicznej sprzedaży kamienicy pozasłużbowego radcy miejskiego Jozefa Ignacego Aua, położonej w narożniku Ryńku i Jozuickiej ulicy pod Nr. 54 a przy Koziej ulicy pod Nr. 25 wyznaczył tutejszy król. sąd powiatowy obwieszczeniem z dnia 8 grudnia r. b. termin subhastacyjny na dzień 21 marca 1878 r. na 10 godzinę przed południem w nowym gmachu sądowym przy Wilhelmskiej ulicy w pokoju Nr. 61.

* Pewną ilość drzewek na gwiazdkę zabrano onegdaj, ponieważ właściciel nie mógł się wylegitymować.

* Drogi przy stokach fortycy na przestrzeni od górnoszląskiego dworca towarowego do dworca kluczborskiego zaczęto w ten poniedziałek brukować.

* Wyrobnika K. aresztowano, ponieważ onegdaj wieczorem zaczął na ulicy Fryderykowskiej w brutalny sposób przechodząc kobiety.

* Doniesienia policyjne. Zgubiono: zieloną jedwabną sakiewkę z 8 markami, książkę hebrajską, część ksiąg Mojższą, portmonetkę z mniej więcej 27 markami. — Znaleziono: Na drodze do kluczborskiego dworca kolei żelaznej mioczek owsa, wełnianą niebieską chustkę, złoty pierścionek z kamyczkiem, portmonetkę w tunelu Bismarcka 18,58 m.

* Nauczycielowi etatowemu dr. Wittling przy gimnazjum w Bydgoszczy nadany został tytuł „nauczyciela wyższego“.

* Etatowego nauczyciela seminaryjnego Pflanz w Mors mianowany pierwszym nauczycielem przy seminarjum nauczycielskiem w Koźminie.

* Domyślają się na pewno, że do probostwa p. Talaczynskiego w Kiełczu skłonił nie katolik, ale jakiś liberal, ażeby wiernym Kiełczanom, którzy o p. Talaczynskim nie nie chcą wiedzieć, sprowadzić żandarmów i koczka. (Ored.)

* Za granicę wydalono w trzecim kwartale r. b. z obwodu rejencyi poznańskiej 27 osób, z tych 18 do Rosyi a 6 do Austrii. Z wydalonych wyznawało 18 religii katolicką, 1 grecko-unicką a 10 mojższową; najstarszy z wydalonych liczył 69 lat, najmłodszy 18 lat; 20 z nich było płeć męzką a 4 żeńską. Jak wiadomo, wydalono są jedynie te osoby, z zagranicy pochodzące, które się tu dopuściły jakiego wykroczenia przeciwko prawom, lub też nie znalazły tu utrzymania.

* Znany artykuł Norddeutsche Ztg., przez nas w swoim czasie w dosłownym tłumaczeniu podany, w którym ów gadzinowy dziennik podawał środki rzeczywiste „gadzinowe“ wytipienia Polaków, spowodował katolicką Schl. Volks-Ztg. do zredagowania statutu nadzwyczajaj ironicznie a z wielkim dowcipem, ażeby dopomódz Nordd. Allg. Ztg. w hasle jej: „Na pohybel Polakom!“ Statut, podany przez Schl. Volks-Ztg., brzmi podług tłumaczenia Oredownika jak następuje: Statut na Polaków. (Polongosetz).

Krótką wskazówką do szybkiego wyuczenia się, jak się fabrykują pomysły do nowych praw.

Z piekielnego dwołnie przełożone na niemieckie przez Emnie.

Drugie poprawne i powiększone wydanie prawa na Jezuitów z dodatkiem.

Przedmowa.

Niestety brzęczą po powietrzu różne muchy, osy i baki, które czatują na życie młodyj Rzeczy niemieckiej i nie pozwalają jej spać spokojnie. Co jedne gadzinie ubijają, alisci brzęczy już nowa i kasa po nosie. Obecnie weszła na Norddeuczerkę osa polska. O nieba, co się z nią stanie, gdy wpadnie w kleszcze tej spiącej lwicy.

Coż nada, że ją zdusi, przyjdą inne owady, a wrogów jest pełno na okół. Nie warto się ciągle oganiać, najlepiej pobić wszystko od razu. Razem z osami polskimi trzeba się uskromić także z innymi wrogami rządowymi, a więc z ultramontanami, z pastorami i ewangelikami, co nie pochwalają praw majowych i opór stawiają, z Hanowerczykami, co wzdychają za swym królem, z socyalistami: wszystko musi pójść precz z pruskiej ziemi. Wtedy dopiero państwo będzie świetne, bezpieczne i spokojne. A więc

Ogólne przepisy.

§ 1. Wszyscy katolicy, wierzący ewangelicy, Hanowerczyacy, Nassawerczyacy, Holstyniaczy, Szczezwiczanie, Alzateczy, Lotaryńcy, Polacy, socyalisci ogłaszają się za wrogów państwa i jako takie będą postawieni po za reziemskami i zbrojami mianowicie po za Barabasem, któremu Płat w imieniu cesarza i na mocy prawa wystawił policyjne świadectwo na „fugas chrustas“.

§ 2. Wyżej wymienione osoby, jako wrogci państwa, wyjmują się z pod opieki prawa. Kto je napotka, może je zabić, idokona zanczego dzieła dla boższcza pruskoniemieckiego, jeżeli tak sobie postąpi.

Szczegółowe przepisy.

§ 3. Przywódcy ultramontanów, którzy już tu na ziemi zasużyli na niebo, będą wysłani pod niebo włoskie. Tam ich powita Garibaldi a czele zbirów kononadą z dział

Uchatusza. Kto się jeszcze rusza e będzie, odbierze kół w kark i będzie odkomenderowany na drugi świat.

Trzoda ultramontańska będzie jako niewolnicy sprzedana między żydy albo przejdzie, jak prywatne koleje na własność państwa. które ją zatrudni albo łapaniem małp państwowych w wiodczynych lasach, albo też paszeniem psów państwowych.

Ultramontańskim mówcom w sejmach, na wiecach po wydaniu niniejszego prawa w najbliższe święta św. Sedanu, będą języki pocińcane, które się wprawiają mówcom liberalnym, aby mogli dubeltowymi językami sławić świetne czasy kulturne.

Ultramontańskim radaktorom połamią się w stawach palce u prawej ręki. Ażeby im przy tem zmniejszyć bólesci, poprząlepiją im żandarmi delikatną rączką plasty za uszami; prócz tego kozie mleko nie będzie im wzbronione.

§ 4. Księża ewangelicy, stawiający opór, będą oddani pod opiekę moskiewskiego biatuszki, który przez swych kozaków każe im wbiwać w mózgi postuszeństwo.

§ 5. Niemcy partykularzyści będą rozestani według ich przędzonych usposobień. Welfowie, Hanowerczyacy pójdą na Litwę, aby się nauczyli wyć z wilkami. Szczezwiczanie będą zalani przez morza i tylko dobro żywioły zostaną uratowane w nowej arce berlińskiej. Alzateczy i Lotaryńcy mogą pozostać w kraju, ale będą na śmierć zarządzeni.

§ 6. Co się tyczy Polaków uwzględnia się, co pisała Nordd. Allg. Ztg., że „rząd pruski uważa za obowiązek względem siebie i państwa niemieckiego zabezpieczaj się przeciwko nim tón samóm prawem i temi samemi środkami co przeciw Jezuitom“, dalej uwzględnia się to, co pisała wrocławska Schlesische Presse, że „w Warcinie myślą pono o podobnych prawach, które przypominają prawa, jakimi swego czasu Jezuitów zgnieciono.“ Zważywszy jedno i drugie, zapisze się Polakom w celach policyjno-sanitarnych pobyt pomiędzy w własnej woli nawróconymi Unitami w Moskwie, gdzie, ażeby nie wołali o pomstę do nieba, zatka im się usta papierami, oddrukowanemi nowemi prawami majowemi. Biada temu, kto się skutkiem tego udusi, ciałom wytoczy się proces o przeniewierzenie zdrowia i skradzenie życia i prawomocnie zapadnie wyrok, że będą porzucone psom na pożarcie, przyczem pies państwowy będzie miał prawo pierwszeństwa do pierwszego kaska.

§ 7. Socyalisci będą za ich smak do petrooleju osmarowani zewnątrz i wewnątrz smołą i żywicą, a potem stosownie użyty przy bankietach bogatych kulturników jako „Zywe pochodnie Nerona.“

§ 8. Wdowy i sieroty mężów, którzy na podstawie §§ 3—6 przesiedleni zostali na inne stanowisko na tamtym, albo też na tym tu świecie, winny sobie natychmiast, skoro niniejszy statut nabierze moc prawa, starodawnym obycajem brzuchy rozpruć, bo państwo ma wyższe cele kulturne przed sobą, aby się takimi rupieciami zajmować miało.

§ 9. Wykonaniem tego prawa zaszczycone będą Norddeutsche Allgemeine Ztg i Schlesische Presse, które z względu na swój nowy urząd otrzymują tytuły: pierwsza „Norddeutsche Gantzgemeine Ztg“, druga: „Schlesische Schinderrhannes.“

Powody.

2. L'appétit vient en mangeant (im się więcej je, tón większy apetyt): najprzód pegryż Jezuitów, potem resztę.

Dodatek.

Tylko żydy, pasożyt i chraszcz koloradownik będą wyjęte z pod tego prawa. Zdy dla tego, że mimo swego pochodzenia semickiego nasalli już dość krwi chrześcijańskiej, tak że ich dziś można odróżnić od prawdziwych Niemców tylko po krzywych drogach i krzywych nosach; — reszta zaś z innych powodów!

* Do Piętrzymy piszą z Warmii, 12 grudnia 1877.

W dzień Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny t. j. 8 b. m. było bardzo wiele ludzi w Gietrzwałdzie na cudownym miejscu, tak z poblizkiej okolicy jako też i z dalekich stron aż z Poznania i z kordonu moskiewskiego. Jedni bowiem mniemali, że się tu w ten dzień Matka Boska pokaże, drudzy że w ten dzień będzie tu wielki odpust; lecz ni jedno ni drugie nie miało miejsca, i li tylko była uroczystość jak zwykle i jak wszędzie w katolickim świecie.

Kościół w Gietrzwałdzie był zapelniony wiernym ludem i poza kościołem jeszcze z kilkuset ludu modliło się podczas nabożeństwa; wielu obcych penitentów cisnęło się do konfesyonału, lecz trudno było jednemu kapłanowi wszystkich wysłuchać. Nieszpory odbywały się nad wieczorem, poczem pozapalano piękne i liczne porozwieszane lampiony przed kaplicą pod klonem, również i przed starszą kapliczką, a przymem palono i bengalskie ognie na cmentarzu.

Przy zapalaniu lampionów, żandarm złapał za piersi tego człowieka który lampiony zapalał, pytając go o byt i nazwisko, które sobie zanotował. — Żandarmowi dwóch. Gdy w wieczór ks. Weichsel miał kilku osobom udzielać jeszcze komuniją św. — żandarm wszedł do kościoła, przystąpił aż do samych krat wielkiego ołtarza i przypatrywał się bacznie proboszczowi; a gdy tenże od ołtarza szedł do zakrystyi, żandarm zajął mu w oczy. Chciał on niezawodnie znaleźć tu obcego księdza, ale takowego tu nie było.

U źródła błogosławionego było przez cały dzień bardzo wiele czerpiących wodę i tamże się modlących ludzi. O uwolnieniu a raczej o uwolnieniu z więzienia ks. Weichsła różnie mówią, ale nie każdy wie, dla czego on uwolnionym został. Otóż powiem, jak się rzecz ma. Ks. W. został uwiezionym jako świadek, który nie chciał i nie mógł zeznać, jacy tu w Gietrzwałdzie księża byli. A uwolnionym został dla tego, ponieważ teraz jest z każdym innym księdzem zaskarżonym i terminowanym. Więc też teraz nie żyje sobie ks. prob. Weichsel, aby tu do niego obey księża przyjeżdżali, aby przeto on razem z nimi nie miał tyle nieprzyjemności.

Wszyscy, którzy chcą do tego cudownego miejsca w Gietrzwałdzie przybyć, aby u Matki miłosierdzia jakich łask dla siebie i drogiej sobie osobę wyzbierać — niech wiedzą o tón i niech się nie spuszczają na odprawienie spowiedzi w Gietrzwałdzie; albowiem jest tu tylko jeden jedyny kapłan, który ma dość wielką parafą i nad takąową jako gorliwy dusz pasterz sumiennie pracuje nie tylko dniami zię i nocami; do tego w terażniejszych czasach przymożyło mu się jeszcze o wiele więcej pracy; a nadto obecnie co tydzień niemal dwa razy na termin do trzy mile oddalonego Olsztyna jeździć, to doprawdy nad siły tego zanczego kapłana, który jest i tak wątłego zdrowia i słabych sił fizycznych. Ze względu więc na to, niechaj łaskawi i pobórni pielnymi zechcą się u swoich księży w swoich kościołach wypowiadać, a potem z czystym sumieniem do cudownej Matki Boskiej przybyć. W przeciwnym razie zawiada swe sumienie, gdyż ksiądz prob. W. wszystkiemu podolać nie jest w stanie.

Również niech nie pisują o wodę ani do księdza proboszcza, ani do organisty, bo takowej nie odbiorą. Albowiem niektórzy powiadają, że się tę błogosławioną wodę sprzedaje, lub że wysylają ciągną z tego wielkie zyski — co przecież jest nieprawdą. Przy wysylaniu wody tej jest wiele zabiegów i fatygi, a nadto poczta, o pół mili od Gietrzwałdu odlegli, robi z przyjmowaniem wysyłek rozmaite trudności. Takich więc nieprzyjemności każdemuby się odechciało. Kto zatem chce mieć tę wodę, niech sam po nią przybędzie i naczepie jej, ile zechce.

* Pielnym skarży się, że w Pucku, gdzie w radzie miejskiej zasiada, przeważnie katolicy, zgodzono się na szkółę miedzianą i dopiero po niewieszaj spozstrzeżono się na tón! To samo się stało w Świekatowie, to samo 4 b. m. w Zblewie, a teraz zamysła

po dobno rejencya urządzić szkołę mieszana w Subowach.

* Z Prus Zachodnich podajemy podług Gaz. Tor. następujące wiadomości:

Izba handlowa w Toruniu uzupełniła się wyborem pięciu członków w miejsce jednego zmarłego i czterech w zwykłej koleji występujących. Wybory odbyły się zeszłego poniedziałku. Wybrano na lat 3 panów: J. G. Adolfa, dr. Donimirskiego, M. Schirmera i Gieldzińskiego; na rok jeden zaś p. Jana Mośkiewicza. — Ks. Drażkowski, proboszcz w Grzybnie i Trzebczu, miał, na szczęście lekko tylko napad apopleksyjny. Sędziemu kapłanowi życzymy jak najprędzego polepszenia. — W parafii grzywińskiej pod Chelmeza, gdzie proboszczem ks. dziekan Kłosowski, panuje znacznie tyfus, szczególniej w Ostaszewie i Wytrębawicach. Mianowicie mrze wiele dzieci. Roczna liczba zmarłych w tej parafii wynosi zwykle 40—50 osób; w tym roku wynosi już przeszło 120. — Rejencya kwidzińska zaprowadziła w swoim obwodzie obowiązkiem istniejący z dobrym skutkiem w obwodzie rejencyi gabińskiej i nakazała władzom policyjnym w nadgranicznych powiatach toruńskim, brodnickim i lubawskim, aby przy transportach bydła z jednej wsi do drugiej oraz na dworce kolejowe, położone w obwodzie rejencyjnym, na każdą sztukę wydawane było świadectwo pochodzenia. Świadectwa te wydawać mają wóci i burmistrzowie po miastach, ma być w nich dokładny rysopis bydła i wymienienie miejsca, w którym opisana sztuka była przez ostatnie dwa tygodnie; świadectwa ważne tylko na 1 tydzień. Cięła młodsze niż 3 miesiące nie podlegają temu przepisowi. Transportujący bydło bez takiego świadectwa podlegają karze 3—15 marek od każdej sztuki. Ma to na celu zapobieżenie przemycańcu bydła z Królestwa Polskiego. Przy tej okazji dodajemy, że wojskowe kordonu graniczne, które w naszej prowincji pilnowały, aby dla pomoru nie przeprowadzono bydła z Królestwa, zastrzeliły około 100 sztuk przemycańczej rogacizny.

* Petycja katolików szląskich do cesarza o zniesienie praw majowych, uchwalona w październiku, została opatrzoną w przeciągu dwóch miesięcy w 155,298 podpisów samodzielnymi mężczyznami a 400 podpisów rozdali burmistrzowie nieprawie w dwóch parafiach. Na Górnym Szląsku, to jest w obwodzie opolskim, gdzie przeważnie Polacy mieszkają, zebrano 92,048. Skutkiem petycji — pisze katolicka Schles. Volks Ztg. — leży w ręku Bogu, ale Szląsk katolicki dopełnił swój powinność.

* Nieznośne stosunki w niemiecko-moskiewskiej komunikacji nadgranicznej, które na publicznym zgromadzeniu poznańskim (niemieckiego) stowarzyszenia wyborczego zadokumentowano w rezolucji, poznane zostały i z tamtej strony granicy. Pewna liczba moskiewskich administracji kolejowych przedłożyła, jak donosi H. T. B. pod dniem 15 grudnia z Petersburga, ministrowi budowy dróg expose, w którym zwraca uwagę na anomalny stosunek kolei żelaznych do urzędów celnych, na niedające się nadal utrzymać normy przy ekspedycyjnemu transportów tranzytowych i na nieporządek, panujący w urzędach celnych, położonych nad granicą nie-

miecko-moskiewską. Rząd moskiewski miał się też rzeczywiście okazać skłonny w specjalnie Księstwo nasze obchodzącej kwestyi do ustępstwa, zamierzając urządzić celną trzecią klasę w Słupcy zamiennie na takiż urząd pierwszej klasy. Tak pisze Pos. Ztg.

* Gazeta Polska Katolicka, wychodząca w Chicago, zamieszcza następujące ostrzeżenie:

„Aspiranci do stanu duchownego ze stariej Ojczyzny naszej, gdyby się chcieli w Ameryce wyświęcić, niech się nigdy nie puszczają za Ocean na los szczęścia, ale pierwiej trzeba się porozumieć z Biskupem miejscowym i zapytać listownie, czy istotnie potrzebuje w swojej diecezyi kleryków z Europy, bo inaczej cierpieć mogą wielką biedę tu w Ameryce, i narazić się na zebranie w razie gdyby ich Biskup nie przyjął do swojej diecezyi, jak to już mieliśmy niejednokrotnie przykład.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 21go grudnia, Tomasz ap. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3 minut 46.

Długość dnia 7 godzin 35 minut. Wypadki historyczne. 1336 Benedykt XII. Papież listownie dopomina się o grosz św. Piotra. — 1658 Pobicie Szwedów pod Goldyngą.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Owińsk, Wendt z żoną z Pawłowa, Kucner z Łuszkowa, Treskow z Chłudowa, Treskow z Knyshyny, Karcewski z żoną z Wyszakowa, hr. Mycieliński z Siedmorogowa, Karcewska z Królestwa, Morzycki z Królestwa, Dr. Boening z Miłosławia, Dr. Koehler z Kościana, Zawadzki z Kościana, Speichert z Konojadu, Bollmann z Oleśnicy.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 47 min. rano. pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 2 - przed poł. pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 14 - po południ. pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 36 - wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 20 grudnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. — wrzesień —, jesień —, wrzesień —, październik —, listopad —, grudzień —, grudzień —, styczeń —, styczeń —, luty-marzec —, marz.-kwiec.-wiosna —, marek.

Okowita. (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 10,000 litr., cena wypowiedziana 47,— na Lipiec — sierpień — wrzesień — październik — list. — grudzień 47,— styczeń 47,20 luty 47,80 marek 48,40 kwiecień — maj — kwiecień-maj 49,50 Okowita w miejscu (bez beczki) 46,70 marek

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 19 grudnia.

Siemie koniczyn. czerwone niez. posł. 29—34. średnie 37—41. piękne 44—47 najp. 49—51 mrk. białe wyżej. posł. 36—42. średnie 46—52. piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Zyto (za 2000 funt.), bez in., wyp. 1000 cent. na upł. wypow. — grudzień 133,50 żąd. i plac. grudzień-styczeń — płc., kwiec.-maj 135 płc. maj-czerw. 137,50 żąd. Pszenica: 193 żąd., grudzień-styczeń — Owies: 121,50 płc., — żąd., grudzień-styczeń —, kwiec.-maj 126,— płc. i żąd.

Olje rzepiowy: słabo, wypowiedz. — cent., w miejscu 72,— żąd., grudzień 71,50 żąd., — plac. grudzień-styczeń 71,— żąd., styczeń-luty 71,— żąd., luty-marzec 71,— żąd., kwiec.-maj 70,50 żąd. 70 płc.

Okowita: słabiej, wypow. 5000 litr., grudzień 47,80 pl., grudzień-styczeń 47,60—80 żąd. i pl., styczeń-luty —, kwiec.-maj 50,— płc.

Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 19 grudnia 1877.

Table with columns: Postanowienia, ciężki, naj-naj., średni, lekki towa, naj-naj., depuatacy targowej, wyż. niżej. Rows include: Pszenica biała nowa, Pszenica żółta, Zyto nowe, Jęczmień stary, Owies stary, Groch.

Table with columns: Postanowienia, komisji handlowej, T O W A R, piękny, średni, pośledni. Rows include: Siemie lniane, Rzep zimowy, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnica.

Ceny wypowiedziane na 20 grudnia: żyto 133,50 mrk., pszenica 193 — m., jęczmień — m., owies 121,50 mrk. rzep — m., olje rzepiowy 71,70 m., okowita 47,60 marek. Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr., 100 ptc. tral. w miejscu — żąd., — pl. Koniczyna do siewu, czerwona niez. za 50 kilogram. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżej, 40—47—55—65 marek. Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40. Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,70—9,20. Żubin niżej, żółty 10,20—10,80—11,40 mrk., niebi 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—29 m. Siano 2,00—2,40 m. za 50 kil. Siano 19,00—21,00 za kopę 600 kil. Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil. najl. 2,50—3,50 m., posł. 2—2,20 za szefel (75 funt.) najl. 1,25—75 m., posł. 1—1,10 m., za litr 0,93—0,05 m. Mąka stała, za 100 kil. Pszena 31—32,— marek Rżanna piękna 21,75—22,75 marek Rżanna średnia 20,75 21,75 marek. Osmie rżanne 9,80—10,50 marek Osmie dzienne 8,50—9,20 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 19 grudnia 1877. (Kursa końcowe.) Wypow. żyta 000 Wypow. okow. 40,000

Table with columns: Pšenica słabo, Grudzień, Kwiecień-maj, Zyto słabo, Grudzień, Kwiecień-maj, Olje rzep. słabo, Grudzień, Kwiec.-maj, Okowita słabo, W miejsce, Grudzień, Kwiec.-maj, Maj-czerwiec, Owies, Grudzień. Rows include: Pszenica słabo, Zyto słabo, Olje rzep. słabo, Okowita słabo, W miejsce, Maj-czerwiec, Owies, Grudzień.

Szce cin, dnia 19 grudnia 1877. (Kursa końcowe.) Pšenica słabo Wiosna, Maj-czerwiec, Zyto spok, Wiosna, Maj-czerwiec, Olje rzep. spok, Grudzień, Kwiecień-maj.

Table with columns: Berlin, 19 grudnia 1877. (Kursa końcowe.) March. Pozn. kolje, Priorityty, Kol. Mind. kolje, Reńska kolje, Górnoszląska, Austr. półn.-wsch. k, Kolje Rudolfa, Austr. banknoty, Austr. renta złota, Ros. Ang. poż. 1871, poż. prem. 1866, Weg. 9% asyg. skar.

Table with columns: L. z. ros. ziem. ks., Pols. 5% listy zast., Pozn. bank prowinc., Kwiłecki Potocki, Pozn. sprit. akc., Bank rzeszy n., Diskont. udziały, Szląsk. stow. bank., Cę ntralb. f. Industr., L. Garahütte zast., Pozn. 4% list., Pozn. renta.

Odpis wierzytelny.

W imieniu Króla. W sprawie śledczej naprzeciw bytemu Arcybiskupowi gniewzłowskiemu i poznańskiemu, Kardynałowi Mieczysławowi hrabiemu Ledóchowskiemu w Rzymie.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw karnych, w posiedzeniu swem z dnia 26 maja 1877 roku, w którym brali udział jako sędziowie:

- 1. Radzca sądu powiatowego Gross jako przewodniczący. 2. Radzca sądu powiatowego Potworowski. 3. Radzca sądu powiatowego Gregor jako zasiadający na mocy jawnego ustnego postępowania odbytego pod przypianiem: 1. prokuratora stanu Heilmanna 2. pisarza sądowego, aktuarjusza Jasielskiego 3. tłómacza Rychlickiego. wyrokuje i stanowi, że I pp. II oskarżony, były Arcybiskup gniewzłowski i poznański, Kardynał hrabia Mieczysław Ledóchowski w Rzymie a, występkę przeciw § 31 prawa z dnia 12 maja 1873 roku w czterech przypadkach b, publicznej w gazecie popelnienia obrazu królewsko-pruskiego ministerstwa stanu i c, oporu przeciw władzy państwa w myśl § 130a ustępu I kodeksu karnego dla pństwa niemieckiego winion i dla tego na jeden (1) rok kary więzienia, oprócz takowej na trzy tysiące (3000) marek kary pieniężnej, którą w niemożności zapłacenia siedm (7) miesięcy kary więzienia zastąpić ma i na kosztu niniejszego śledztwo go się skazuje na wniosek królewsko-pruskiego ministerstwa stanu część rozporządzającą wyroku w przeciągu czterech (4) tygodni po otrzymaniu wygotowania prawomocnego wyroku, o ile takowy rzeszonej obrazu się tyczy, raz jeden w polskim języku w Kurjerze Poznańskim i raz jeden w niemieckim języku w Posener Zeitung na kosztu oskarżonego publicznie ogłoszoną być ma Na mocy prawa.

III w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085) J. N. Leitgeber.

Jako najstosowniejzsz na podarek gwiazdkowy poleca W. BRYLIŃSKI zegarmistrz. ul. św. Marcjńska nr. 52 przy ul. Bismarkowskiej zegarki kieszonkowe, meżkie i damskie, złote i srebrne, zegary stolowe, budziki, noce, regulatory jako i lańcuszki do zegarków po nadzwyczaj niskich cenach pod rzetelną gwarancją. Reparacye wykonują się tanio i dobrze. (2251)

List gończy.

Były Arcybiskup gniewzłowski i poznański Kardynał hrabia Mieczysław Ledóchowski, dawniej w Poznaniu a teraz w Rzymie zamieszkały, został skazany wyrokiem prawomocnym sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 26go maja 1877 roku o przestępstwo przeciw § 31 prawa z dnia 12 maja 1873 roku w czterech przypadkach, o publiczną w gazecie popelnieniu obrazu królewsko-pruskiego ministerstwa stanu i o opór przeciw władzy państwa w myśl § 130a ustępu II kodeksu karnego dla państwa niemieckiego na jeden rok kary więzienia i prócz takowej na trzy tysiące marek kary pieniężnej, którą w niemożności zapłacenia siedm miesięcy więzienia zastąpić ma. Takowy udał się za granicę i przez to uchylił się od wykonania na nim powyższych kar. Sąd powiatowy w Poznaniu ściga go i ma być odstawiony do najbliższej władzy sądowej, która się o wykonaniu na nim powyższych kar i wiadomości o tem do akt VI B 600/7 b uprasza. (2270)

Dery na konie, Dery do spania, Dery do wozów, Dery do podróży, Dery na sanki, Wojlaki, Kotze węgierskie, Miechy gotowe w każdym gatunku poleca jak najtaniej (2200) S. Kantorowicz Rynek 68, róg Nowej ul.

HERBATE w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085) J. N. Leitgeber.

Świeże bydlinki, flądry, sielawki, węgore, sardynki w oliwie w różnych gatunkach, kawior, różne sery poleca tanio (2195) A. Urbanowicz ul. Wodna nr. 25.

Pamiętka pielgrzymki polskiej do Rzymu

w maju 1877, z powodu 50 letniego jubileuszu Ojca św. Piusa IX, napisał ks. O. Hołyński. Lwów 1877, stron. 253. Cena w Prusach 1 marka. Przy zamówieniach nad 10 egz. za gotówkę, przesyła franko. Spis rzeczy: Przedmowa. Myśl urzędzenia pielgrzymki polskiej do Rzymu. Komitet pielgrzymki. Adres do Ojca św. Przygotowania. Do Rzymu! Dzień 22 i 23 maja. Odjazd z Lwowa i Krakowa. W kraju po odjeździe. Pobyt w Wiedniu. Z Wiednia do Tryestu. W Tryescie. W Wenecyi. Z Wenecyi do Padwy i Loretu. W Lorecie. Z Loretu do Asyżu. Przybycie do Rzymu. Program. U Jego Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego. Obchody jubileuszowe bazylik i zwiedzanie pamiatek. Dary dla Ojca św. Przed audyencyą. Nabożeństwo polskie w Rzymie. Posłuchanie u Ojca św. Pielgrzymi u S. Maria Magiore i u księży Passyoniów. Pożegnanie z ks. Prymasem. Odjazd z Rzymu. Powrót do domu. Głosy publiczne o naszej pielgrzymce. Zakończenie. Spis uczestników pielgrzymki z Galicyi i z Krakowa, z Wielkopolski i Górnego Szląska. Wiersz Zygm. Krasieńskiego na wstąpienie na tron Piusa IX. r. 1846. W pamiatce pomieszczone są wszystkie adresy i mowy, z nią śtyczność mające. Nabyć można we Lwowie u wydawcy, plac Kapitulny l. 7.

Droga krzyżowa w olejnej malaturze i trwałych drukach olejnych!

Obrazy olejne jako też druki olejne wykonane są według sławnych kompozycji naszych znanych artystów Führieha, Fortnera i akademicznie wykształconych mistrzów. (1932)

- I. Malatury olejne: 1) Wydanie w formie obrazowym 49—69 ctm. m. 400 w nader trwałych pięknych ramach i ozdobach. „ 640 2) Wydanie w formie obrazowym 69—88 ctm. „ 700 w nader trwałych i pięknych ramach i ozdobach. „ 1100 3) Wydanie w form. obrazów olejnych 110—130 ctm. „ 1400 z ozdobami „ 2100

- II. Druki olejne: 1) Wydanie w formie obrazowym 36—49 ctm. m. 112 z pięknymi ramami i ozdobami. „ 250 2) Wydanie w formie obrazowym 69—88 ctm. „ 320 z pięknymi ramami i ozdobami. „ 560

Okazy stacyi, w celu porównywanai i innymi polecaniemi drogami krzyżowemi są do dyspozycyi. Odpłata ratami przyjmuję się prócz przypadków wyjątkowych. Z powodu, że zwykle kilka egzempl. dróg krzyżowych mamy na składzie, możemy wszystkim życzerom zaraz zadość uczynić i polecamy się łaskawym względem.

Malatury w ołtarze każdej wielkości dostawiają się według umowy. Wiadomości chętnie udziela FRYDERYK GYPEN zakład artyst. i instytut dla kościelnej malatury Monachium (München).

Na nadchodzącą gwiazdkę polecam (2201) prawdziwe ruskie kalosze i buty deszczochrony i kapelusze, filcowe trzewiki i lampy, wiedeńskie i ofenbachijskie towary skórzanne, dery do podróży i wszelkie podróżowe rekwiizyty, jako też mój nabogaciej zaopatrzony skład garniturów futrzanych po znacznych niżonych cenach.

Walenty Russak Stary Rynek nr. 95/96. Kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gałązkach, migdały w łup., włoskie prunele, genuen, cykatę. W konserwie: szparagi, groszek, trufie, owoce jak truskawki, poziomki, rękłody, ananas i inne poleca J. N. LEITGEBER. (2268)

T. SZULC zakł. litograficzny i handel papieru Wrocławska ul. nr. 14 poleca Na gwiazdkę najstosowniejzsz podarki w materyałach piśmiennych, towarach galanteryjnich, skórzanych itd. itd. (1762) Obrazy kolorowe M. B. Gietrzwałdzkiej w figurze i z klonem à 75 fen. egz., 5 egz. za 3 mrk. te same obrazy w małymfor. cena niżona, 50 szt. 1,50 m. Obrazki małe podwójne na odwrótniej stronie różaniec tak jak go w Gietrzwałdzie odmawiają sztuka 10 fen., 50 sztuk 2 mr. 25 fen. Handlarzom rabat. 100 kart. wizytow. litogr. od 1, 50, f.

Warszawskie i paryskie Lampki przed obrazy Matki Boskiej poleca M. Nowicki & Grünastel (2156) ulica Jezuicka.

Czekolade dogotowania własnej fabryki, funt po 3 złp. poleca cukiernia (1868) Ant. Pftznera Poznań, Stary Rynek.

Niemka katolicka wykstałona, z przyzwoleniem rodziny, biegła we wszelkich robotach kobiecych, poszukuje umieszczenia od nowego roku jak bona towarzyska lub do wyrażenia pani domu. Adresy po Lit. A. B. przyjmuje ekspedycyja Kuryera. (2255) One beige cath. bien reco mand'ee mus. demande place de gouvernante a la compagnie pr. ptes. filles. S'ad. de 1—2 hr. Mühlen St: 27 parterre. (2268)